

Nie spoczniemy, dopóki Palestyna nie będzie wolna!

13 października 2023

Wywiad z Omarem Farisem, szefem Pozarządowego Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Palestyńczyków w Polsce, członkiem Międzynarodowej Koalicji na rzecz Powrotu Uchodźców Palestyńskich. Wywiad został nagrany 12 października 2023 roku o godzinie 19:00. Dane liczbowe dotyczące ofiar i strat w Strefie Gazy pochodzą z tego czasu. Dołączony niżej w celach ilustracyjnych materiał wideo pochodzi sprzed 4 miesięcy.



– Izrael przystąpił do brutalnej zemsty za atak Hamasu, co było do przewidzenia. Teraz ginie ogrom niewinnych Palestyńczyków. Strefa Gazy została odcięta od wody, prądu, pomocy humanitarnej, wszystkiego co niezbędne do życia. Czy Pana zdaniem było warto?

– Na wstępie wyjaśnię, że Strefa Gazy jest całkowicie izolowana od 16 lat. Mieszkańcy Gazy przebywają w dużym więzieniu, z którego nie mogą się wydostać ani przez morze, ani drogą powietrzną, ani przez granice lądowe, które są zablokowane. W Okręgu Gazy zamknięto 2 miliony ludzi na 360 kilometrów kwadratowych. Żyją oni w bardzo trudnych warunkach materialnych i psychicznych. Ponadto, przez kilka ostatnich miesięcy były codziennie prowokacje ze strony Izraela. Zabijano Palestyńczyków w Zachodnim Brzegu Jordanu. Każdego dnia osadnicy żydowscy wkraczali do meczetu Al-Aksa w Jerozolimie, bardzo ważnej świątyni dla muzułmanów. I wreszcie, w izraelskich więzieniach przybywa około 10 tysięcy palestyńskich jeńców. Dlatego Hamas, jako bardzo ważna część ruchu narodowo-wyzwoleńczego Palestyny, ma obowiązek brać udział w wyzwoleniu kraju. Izrael nie pierwszy raz prowadzi zmasowany atak na Gazę, gdzie giną cywile. Mieszkańcy Gazy

byli ofiarami brutalnych ataków w latach 2007, 2008, 2012, 2014. Tymczasem świat widzi tylko jak giną cywile izraelscy. Dlatego to było potrzebne. My już od 75 lat (Nakba 1948), jesteśmy pod okupacją. I wystarczy tylko gadania. Oczywiście to jest bardzo trudna sytuacja, ale myślę, że kierownictwo Hamasu było na to przygotowane.

– Czy ma Pan jakieś bezpośrednie informacje o tym, co dzieje się teraz w Strefie Gazy?

– Na obecną chwilę, w wyniku agresji izraelskiej na Gazę, jest całkowita katastrofa. Mamy 1360 poległych, w tym 60 procent kobiet i dzieci oraz 6049 rannych. 350 tysięcy ludzi musiało opuścić domy. Dokonano masakr przeciwko 30 rodzinom. W jednej z takich akcji zginęło 220 osób, w większości kobiet i dzieci. Ostatnia rodzina, na której dokonano egzekucji, to jest rodzina Shichat – 31 poległych i dziesiątki rannych. 28 035 mieszkań zostało całkowicie zniszczonych; 32 tysiące mieszkań jest uszkodzonych w około 60-70 procentach, z czego 1791 nie nadaje się użytkowania. Zburzono rządowe budynki, zniszczono wszystkie uczelnie i publiczne instytucje. 89 szkół zostało zaatakowanych, gdzie zginęło 17 nauczycieli i 320 uczniów. Zaatakowano nawet meczety i zabytkowy kościół. Szpitale są w stu procentach wypełnione i zaczyna brakować środków medycznych potrzebnych do ratowania rannych. Jeśli światowe mass media to akceptują i wspierają Izrael, to znaczy, że są współlnikiem agresora, tak samo jak Stany Zjednoczone, będące głównym wrogiem narodu palestyńskiego.

– Jak Pan ocenia przekazy medialne nt. konfliktu palestyńsko-izraelskiego?

– Media są bardzo stronnice, popierają agresora i nie zauważają krzywdy Palestyńczyków. Dwa dni temu udzielałem wywiadu telewizji Polsat i jak zacząłem mówić o tym, co przed chwilą Pani opowiedziałem, to mi przerwali. Kiedyś bywałem częstym gościem w mediach, ale przestali mnie zapraszać. Takie było polecenie ambasady Izraela. Tak więc media w zdecydowanej

większości powielają propagandę Netanjahu, faszystowskiego rządu Izraela tworzonego przez osadników. Z drugiej strony jestem bardzo pozytywnie i miło zaskoczony, że dużo osób – które nigdy wcześniej nie brały udziału w naszych protestach – teraz zgłasza się do organizowania i deklaruje wspólne manifestacje w Warszawie czy Krakowie. Mimo wszystko wierzę w to, że dużo ludzi, także dziennikarzy, w końcu zobaczy co tam się dzieje. W Polsce są pojedynczy dziennikarze, którzy obiektywnie przedstawiają sytuację. Czytałem ostatnio rzetelny artykuł w „Polityce” czy w „Wirtualnej Polsce”. Niestety „Onet”, TVN czy TVP, to są okropne media, gdzie Palestyńczyków przedstawia się jako terrorystów, a ludzi Netanjahu jako gołąbki pokoju. Ten dziennikarz Polsatu pytał mnie, dlaczego nie prowadzimy negocjacji z Izraelem. Powiedziałem mu, że 30 lat temu był podpisany układ w Oslo – mimo, iż naród był przeciwko. Jednak mieliśmy już dosyć, więc zgodziliśmy się na stworzenie państwa palestyńskiego na obszarze 7 tysięcy kilometrów kwadratowych (cała historyczna Palestyna to 22 000 km kw). Izrael nie tylko nie realizował tych postanowień, ale wprost przeciwnie – budował mur apartheidu, powiększył osiedla dla żydowskich osadników, zamykał do więzień więcej ludzi. Od 1948 roku zabili ponad 200 tysięcy Palestyńczyków. Ponad milion Palestyńczyków przebywało w izraelskich więzieniach. Ponad 7 milionów Palestyńczyków zostało wygnanych (stali się uchodźcami). I tego świat nie widzi. Jesteśmy w trudnej sytuacji, dlatego staramy się organizować w europejskich miastach manifestacje, podczas których tłumaczymy ludziom nasze położenie. Robimy to mimo napotykanych trudności. W niektórych miastach w Niemczech przestali nam dawać zgodę, a we Francji kilka osób aresztowali. Każdy kto krytykuje Izrael, to jest antysemita. Proszę sobie wyobrazić, że w Niemczech jeden lekarz syryjski został wyrzucony z pracy za komentarz na Facebooku.

– Na kogo mogą liczyć Palestyńczycy?

– Wierzę, że kraje arabskie i Iran będą z nami. Myślę też, że

z czasem, kiedy będzie trwała ta akcja przeciwko nam, kiedy ludzie będą widzieli jaka to jest tragedia, kiedy będziemy o tym przypominać, to wówczas nastąpi duża zmiana w opinii publicznej. I te narody i kraje, które prawdziwie popierają prawa człowieka także będą z nami.

– Co musi się wydarzyć, aby nastał pokój między Palestyńczykami i Żydami?

– To bardzo proste. Trzeba zakończyć okupację. Żeby każdy dostał swoje prawo. 1993 roku było podpisane porozumienie z Oslo i gdyby ten układ był przestrzegany, to teraz nie było by problemu. My po prostu chcemy wrócić do swoich domów, żeby Palestyńczyków traktowano normalnie, jak ludzi. A nie jak powiedział minister obrony Izraela, że to są zwierzęta. Mamy prawo do wolności i godności. Nie kocham wojny. Ja najbardziej kocham życie. Ale po prostu nie możemy już wytrzymać, mamy dosyć i chcemy wolności dla naszego kraju. Dlatego korzystamy z wszystkich możliwości, także z siły. I pierwszy raz w historii jesteśmy naprawdę dumni z tego, co się stało. Oczywiście jestem całkowicie przeciwny zabijaniu cywili. Chcę przy tym zaznaczyć, że propaganda izraelska przesadziła. Już nawet Amerykanie wycofali się z zarzutów, że Hamas zabijał dzieci i gwałcił kobiety. Tego nie było.

– A czy są na świecie jakieś środowiska żydowskie, które sprzeciwiają się działaniom Izraela wymierzonym w Palestyńczyków?

– Sporo środowisk żydowskich jest z nami, w szczególności Neturei Karta. To jest bardzo duża organizacja żydowska, która nie uznaje Izraela. Mają oni duże wpływy w Stanach Zjednoczonych, a szef tej organizacji był członkiem Rady Narodowej Palestyny. Chcę podkreślić, że my nigdy nie byliśmy przeciwko Żydom. My jesteśmy przeciwko ruchowi syjonistycznemu, przeciwko okupacji. Ja sam mam dużo przyjaciół Żydów. Jednym z nich jest Jeff Halper, dyrektor Izraelskiej Organizacji Przeciwko Wyburzeniom Domów

Palestyńskich. Kilka lat temu występowałem z nim w Sejmie RP, przy Komisji Praw Człowieka. Mieliśmy też razem publiczne spotkanie w jednej z tarnowskich szkół. Ambasador Izraela dzwonił do tej szkoły z szantażem, ale mimo wszystko udało się doprowadzić do tego spotkania. Po naszej stronie jest też Shlomo Sand, który napisał książkę „Kiedy i jak wynaleziono naród żydowski”. Wspierają nas również Ilan Pappé, autor książki „Czystki etniczne w Palestynie” Norman Finkelstine, Gideon Levy i wielu innych znanych Żydów. Dla mnie osobiście są mi oni dużo bliżsi, niż król Arabii Saudyjskiej. Przy okazji chcę powiedzieć, że większość Żydów, którzy są w Izraelu nie ma nic wspólnego z Palestyną. To są w większości Chazarowie, którzy przyjechali z całego świata. Dlatego dla mnie to nie jest walka religijna. Syjoniści sfałszowali pojęcie narodowości i religii. Oni mówią, że są żydami, w sensie, bo wyznają judaizm. Ale to nie jest pojęcie narodowości, tylko oni to wykorzystują. I kiedy ja nie mam prawa być w moim kraju, to każdy kto mówi, że jego mama wyznawała judaizm ma prawo przyjechać do Palestyny, dostaje od razu paszport, mieszkanie, pracę – kosztem jednego z nas. Nawet te osoby, które wyjechały z Polski w 1968 roku, gdzie niby walczyli o wolność i demokrację, to w Palestynie zabijali oni potem naszych rodziców, nasze dzieci oraz ukradli nasze ziemie i domy. Przypomnę jak powstawało państwo Izrael. To było na skutek Deklaracji Balfoura – brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, który 2 listopada 1917 roku obiecał Palestynę organizacji ruchu syjonistycznego, żeby stworzyła tam państwo dla Żydów. Wtedy byliśmy pod mandatem Wielkiej Brytanii, ale oni nie mieli prawa dać czyjejś ziemi komuś do kogo nie należała. Golda Meir, była premier Izraela, przyjechała do Palestyny i miała paszport palestyński, co sama zresztą przyznała. I ona kiedyś powiedziała: – A co to jest ten naród palestyński, to jacyś starsi ludzie, którzy wymierają. Myliła się. Palestyna mieszka w nas, w jakimkolwiek kraju byśmy nie byli. Moja córka ma mamę Polkę, urodziła się w Polsce. I ona prowadzi różne wydarzenia wyjaśniające sytuację Palestyńczyków. Dopóki nasze kobiety będą rodzić dzieci, nie

poddajemy się! Nie będzie zakończenia tej sytuacji, dopóki Palestyna nie będzie wolna i dopóki nie będziemy mogli wrócić do naszego kraju!

– Do czego może doprowadzić obecna eskalacja konfliktu?

– Wydaje mi się, że ta sytuacja będzie zmuszać do uwalniania wszystkich jeńców palestyńskich przebywających w izraelskich więzieniach. Może być też tak, że będą chcieli zabić wszystkich, całe 2 miliony ludzi w Gazie. Na razie mamy wielką wolę i ducha walki. Mamy ruch oporu. I wydaje mi się, że jeśli to się utrzyma, to narody arabskie powstaną i będzie wielka Intifada.

– Na koniec proszę opowiedzieć naszym czytelnikom, jaka jest Pana historia. Jak do tego doszło, że opuścił Pan swoją rodzinną ziemię?

– Moja rodzina pochodzi z wioski Alznaghrya, niedaleko miasta Safad. Urodziłem się 1952 roku w namiocie, w wiosce Sanaber na Wzgórzach Golan, gdyż moja rodzina została wyrzucona z domu, kiedy powstawało państwo Izrael. Na skutek bardzo trudnych warunków dwóch moich braci zmarło. Mój ojciec był bojownikiem i walczył w partyzantce – najpierw przeciwko Anglikom, później przeciwko terrorystom z ruchu syjonistycznego. Zginął w 1963 roku, na terenie Palestyny niedaleko rodzinnego domu, gdzie posadził kiedyś drzewo. Wkrótce potem trafiłem do Syrii, gdzie skończyłem szkołę średnią, a następnie rozpocząłem studia. W latach studenckich zaangażowałem się w działalność w różnych organizacjach młodzieżowych, za co zostałem aresztowany. Do Polski przyjechałem w 1974 roku. Tutaj skończyłem studia, poznałem małżonkę, założyłem rodzinę, mam dwie córki. Przez kilka lat pracowałem w Emiratach Arabskich, skąd po inwazji na Irak zostałem wyrzucony tylko dlatego, że jestem Palestyńczykiem. Wróciłem do Polski – tutaj jestem synem dwóch narodów.

– Dziękuję za rozmowę.

Z Omarem Farisem rozmawiała Agnieszka Piwar

Źródło: Piwar.info